

Trzysta lat temu, 15 września 1722 r. oddano do użytku w Braniewie dom konwertytów, zorganizowany przez biskupa Teodora Potockiego. Rozmowy w sprawie erekcji rozpoczęły się w 1715 r. 25 VII 1715 r. na posiedzeniu kapituły został odczytany list nuncjusza apostolskiego Hieronima Grimaldiego skierowany do kapituły, w którym pytał o zgodę na erekcję w dobrach biskupich fundacji dla konwertytów. Nie wiemy, dlaczego pytanie to wyszło od nuncjusza, a nie bezpośrednio od biskupa Potockiego. Kapituła, ociągając się nieco, poleciła przeprowadzić lustrację wsi Polkajmy i dała pozytywną odpowiedź.

Z kolei zajęto się sprawą uposażenia fundacji. Miały składać się na nią dobra ziemskie w komorze braniewskiej i lidzbarskiej. W komorze braniewskiej wydzielono ziemię o powierzchni 21 łanów, położoną we wsiach Sadławki i Trąby. Ich dzierżawca wpłacał odtąd na utrzymanie konwertytów 240 florenów pruskich rocznie. W komorze lidzbarskiej biskup Teodor Potocki za własne pieniądze nabył dobra Parkity (20 łanów), dołączył jeszcze wieś czynszową Polkajmy (43 łany). Dzierżawca zobowiązał się płacić z tych dóbr rocznie 1200 florenów pruskich w dwóch ratach: na Wielkanoc 600 florenów i na św. Michała również 600 florenów.

Po zagwarantowaniu podstaw materialnych, przystąpiono do budowy domu. Za miejsce obrano Braniewo i to chyba z trzech względów. Było ono miastem największym a Warmii. Tutaj działali jezuiti. Leżało ono niedaleko Królewca, gdzie zdarzały się konwersje wśród inteligencji uniwersyteckiej. Dom konwertytów wystawił biskup Potocki na własny koszt. Miał on formę kwadratu i przypominał klasztor. We wnętrzu domu zorganizowano: kaplicę, pomieszczenia jednopokojowe i dwa apartamenty.

Dokument erekcyjny fundacji, wystawiony przez biskupa Potockiego po zakończeniu prac budowlanych 15 IX 1722 r., określał cel funkcjonującego domu, liczbę pensjonariuszy oraz warunki przyjęcia.

Biskup Potocki pragnął więc zapewnić konwertytom podstawy materialne. Przewidywał miejsca dla 12 osób zarówno mężczyzn, jak i kobiet „szlachetnego pochodzenia i wychowania”, skłonnych dostosować się do wspólnego życia. Dokument mówił również o uposażeniu. Do zapisanych już ziem dodano wówczas jeszcze 11 500 florenów pruskich w gotówce, którą kapituła winna była ulokować na dobrach zamku olsztyńskiego. Czynsz od tej sumy – w wysokości 5%, czyli 575 florenów rocznie – miał wesprzeć dochody z nieruchomości i zapewnić konwertytom dostatnie życie. Biskup Potocki określił też dokładnie podział funduszy. Poszczególnym konwertytom wydzielił po 150 florenów rocznie, tyleż samo kapelanowi, odźwiernemu 50 florenów i 15 florenów na renowację domu.

Zarząd domem zarezerwował biskup dla siebie. Po jego śmierci władza miała przejść na kapitułę. Ta zaś opiekę nad fundacją sprawowała za pośrednictwem kanonika, nazywanego konserwatorem lub prefektem. Kolejnym urzędem w domu był prowizor. Pierwszego mianował sam biskup. Został nim Gotfryd Henryk von Eulenburg. Prowizor dobierał sobie do pomocy kapelana (instructor spiritualis). Do obowiązków tego ostatniego należało codzienne odwiedzanie konwertytów, umacnianie ich w wierze, odprawianie nabożeństwa i rozdzielanie pensji przekazanych przez prowizora. Oprócz zarządcy (biskupa a później kapituły), prefekta, prowizora i kapelana, wprowadzono jeszcze funkcję odźwiernego, którego zadaniem było pilnowanie bramy, sprawdzanie postępowania konwertytów i meldowanie o wykroczeniach kapelanowi. Wszyscy pensjonariusze byli zobowiązani do przestrzegania regulaminu. Jego autorem był sam biskup Potocki. Układem przypominał on regulaminy pisane dla przytułków. Podopiecznych traktowano jak ludzi wymagających ustawicznego nadzoru. Każdy punkt życia codziennego został ujęty w odpowiedni paragraf.

Po odejściu biskupa Potockiego do Gniezna kapituła postanowiła uzupełnić normy prawne fundacji, m.in. jurysdykcję nad konwertytami miał objąć miejscowy proboszcz, ponadto zapewniono dostawę drewna, przeznaczono odpowiednią sumę na konserwację budynków oraz zastrzeżono możliwość wprowadzania nowych zmian.

Gospodarkę finansową tej instytucji ukazują księgi kasowe domu. Nie będziemy ich analizować. Wystarczy stwierdzić tylko, że w drugiej połowie XVIII w. fundacja przeżywała kryzys. Spadła wartość monety, dzierżawcy nie wywiązywali się ze swoich obowiązków, tak że w 1771 r. mieszkało już tylko 11 konwertytów, a każdy z nich otrzymywał nie 150 florenów, ale 119, kapelan zaś 111 florenów. Nadzór nad sprawami gospodarczymi sprawowała kapituła. Do tego wyznaczała najczęściej tzw. rewizorów.